

Czy można — patrząc na przedmiot oglądany i opisywany po tyśiąckroć razy spojrzeć na niego inaczej, dostrzec i wydobyć w nim coś innego niż tamte wszystkie próby, coś radykalnie nowego w stosunku do nich, co zarazem okaże się zapoznanym sensem, nie rozpoznaną lecz rzeczywistą prawdą tego przedmiotu? — Można, lecz nie jest to rzeczą łatwą, i umiejętność ta cechuje tylko znaczące przedsięwzięcia intelektualne (jeśli „oglądany przedmiot” ma charakter rzeczywistości teoretycznej). Z prawdziwą przyjemnością powiedzmy tedy, że mamy właśnie możliwość obcowania z takim wydarzeniem intelektualnym na gruncie polskiej myśli filozoficznej: jest to książka Marka J. Siemka *Idea transcendentalizmu u Fichtego i Kanta*, która ukazała się nakładem Państwowego Wydawnictwa Naukowego.

Książka niewielka w objętości, co wobec bibliotek jakie już napisano na temat obu filozofów analizowanych przez Siemka może się wydać drobiną, ułamkiem procenta. A jednak sądzę, że nie popełnię błędu, jeśli powiem, iż z perspektywy współczesnej wiedzy filo-

zoficznej jest to książka znacząca, nie do pominięcia i nie do przeloczenia dla tego, kto na serio chce ustosunkować się do tego wydarzenia filozoficznego, jakim jest dzieło Kanta. A ponieważ wydarzenie to nie jest po prostu „faktem przeszłości”, nie jest tylko momentem historii, nie jest więc „za nami”, jak chciałaby to widzieć pewna upraszczająca interpretacja genetyczno-historyczna, lecz należy pełnoprawnie do współczesnej problematyki teoretycznej filozofii — tedy książka Siemka ma ważność aktualną i zasługuje na wnikliwą uwagę każdego, kto chce się na serio zajmować filozofią. Nie znaczy to oczywiście, że trzeba się z nią w całości zgodzić, ale ewentualną polemikę odłożyć do innego miejsca. Książka ta zasługuje na niejedno obszerne studium i szeroka dyskusje teoretyczna, gdyż podejmując wprost ośrodkowe kwestie filozoficznego problemu wiedzy w ujęciu Kantowskiego transcendentalizmu pokazuje zarazem ich ścisły związek z problemem możliwości i zadań wiedzy filozoficznej jako takiej, a więc z podstawową kwestią samookreślenia się filozofii, niezależnie od czasu i miejsca.

Analizy Siemka są tym bardziej godne uwagi, że — koncentrując się na Kancie i Fichtem — nie poprzestają bynajmniej na rozważaniu dzieła tych dwóch przedstawicieli klasycznej filozofii niemieckiej oraz teoretycznych antecedensów i kontekstu jakichś im towarzyszyli. Siemek podchodzi do lektury Kanta i Fichtego (oraz perypetii historycznego kantyzmu) wyposażony w rozległą i przemyślaną orientację nie tylko odpowiedniej tradycji historyczno-filozoficznej, ale przede wszystkim w rozumienie i znajomość fundamentalnych doświadczeń i najważniejszych nurtów filozofii współczesnej, których poszukiwania i problemy potrafił uczynić kontekstem dla swojej lektury Kanta i Fichtego.

Z tego punktu widzenia *Idea transcendentalizmu u Kanta i Fichtego* to nie jest wcale książka o Kancie i Fichtem, w każdym razie nie jest to książka tylko o nich, nie jest to książka o przeszłości, o tym co było. Jest to jednocześnie i par excellence książka współczesna. Jest to książka o problemach podniesionych i otwartych przez Kanta oraz Fichtego, które są ważne współcześnie, i które — w innych perspektywach i kontekstach znaczeniowych — wyznaczają kierunek i przyszłość badania filozofii współczesnej. Kiedy zresztą mówimy, że książka o Kancie i Fichtem nie jest pracą o przeszłości, to już dokonujemy tu pewnego uproszczenia, przyzwalając jakby miloczą na ten punkt widzenia, w którym współczesność lub „niewspółczesność” danej myśli mierzy się zwykle chronologią. To genetyczne uproszczenie jest skądinąd doskonale obnażane i podważone przez autora *Ideji transcendentalizmu u Kanta i Fichtego*, który wskazuje przekonywająco na konieczność odróżnienia czysto faktograficznego odczytywania „historii filozofów” — od analizy

ich pracy teoretycznej; konieczność odróżnienia dzieł filozofów — od historii filozofii. Wskazuje na konieczność uprawiania historii myśli filozoficznej jako historii obiektywnej rzeczywistości teoretycznej wskazując zarazem na konkretnych przykładach, jak często porządek zależności chronologicznych różni się z porządkiem teoretycznym, obiektywnej ważności.

Praca Siemka, głębokie studium historyczne (we właściwym słowa znaczeniu, a więc nie jako przyczynkarsko-faktograficzne badanie, ale jako analiza historyczności teoretycznego sensu pracy filozoficznej), jest jednocześnie, jak się rzekło, pracą autentycznie filozoficzną. Autor nie chowa się bowiem w cieniu, nie udaje, że myśli i mówi znikąd, nie zostawia w dwuznacznym niedomówieniu problemów własnego stanowiska, ale sam stara się przestrzegać tych wymogów czy dorównać tym pytaniami, które stawia wobec przedmiotu swojej analizy.

Jak się rzekło, książka Siemka i jego interpretacja transcendentalizmu podniesionego przez Kanta a utrwalonego przez Fichtego — operuje w analizie teoretycznej puścizny obu tych myślicieli rozległą znajomością filozofii współczesnej. W pierwszym rzędzie jest to głębokie i niekonwencjonalne rozumienie marksowskiej dialektyki. Ale nie tylko. Kant Siemka, to Kant czytany m.in. także przez dzieło Lukacsa, ale również przez Heideggera z jego bulwersującej pracy *Kant i problem metafizyki*, przez Husserla, przez Althussera z jego ideą „lektury”.

Są to wszystko dobre odniesienia, są to pierwszoplanowe zjawiska filozofii współczesnej, które — odpowiednio przemyślane — pozwalają autorowi

sformułować pod adresem teoretycznej puścizny Kanta taki kwestionariusz badawczy, w świetle którego sens dokonanego przezeń przełomu w zakresie sformułowania filozoficznego problemu wiedzy ukazuje nie tylko nowy, zapoznawany tradycyjnie kształt, ale także objawia nieoczekiwane współczesną treść i doniosłość. Żeby powiedzieć najkrócej i bez terminów technicznych — sens filozofii kantowskiej i przełomu przez nią dokonanego Siemek lokuje w całości innej płaszczyźnie teoretycznej niż to się zwykło robić, pokazując zarazem, że gros dotychczasowych interpretacji owego przełomu operowało właśnie na takim niewłaściwym poziomie, uwikłane było w takie dychotomie pojęciowe (zaczepnięte właśnie z filozofii przedkantowskiej), które zaciemniały i przesłaniały (bo nie mogły inaczej) jego właściwe znaczenie. W tym kontekście nader interesująca wypada także analiza stanowiska Fichtego, który w ujęciu Siemka odnajduje pełnoprawne miejsce w teoretycznej problematyce filozofii, zapoznawane w tradycyjnych interpretacjach.

W sumie — jest to pouczająca, chciałoby się powiedzieć, pokazowa lekcja marksistowskiej analizy filozoficznej, przykład, który każde oczekiwać od autora niejednej przygody intelektualnej i który pozwala stwierdzić, że oto pojawiła się nowa, dojrzała teoretycznie osobowość w naszej filozofii. To fakt. ■

KALLIMACH